

the stories of *Moi*



Aga Balcerzak

JESTEM
SOBA.

Oddech.

K.// Jak jedziesz złapać oddech albo nabrać spokoju,
to gdzie jedziesz?

A.// Miałam taki czas w życiu, że potrzebowałam wyjechać,
żeby nabrać oddechu. Można powiedzieć, że wręcz uciekałam
od takiego codziennego pędu, żeby gdzieś nabrać oddechu.
A na dzień dzisiejszy ja nie potrzebuję wyjeżdżać, żeby
nabrać oddechu i to jest super zmiana w moim życiu.
Kiedyś faktycznie potrzebowałam wyjechać bardzo daleko
i najczęściej wylatywałam do Stanów. Bardzo lubiłam
podróżować sama. **Odbyłam dużo takich samotnych podróży
w różne miejsca na świecie, właśnie po to, żeby się oderwać,
złapać oddech, szukać siebie, różnie się to mówi.** Prawda
jest taka, że teraz jak na to patrzę z perspektywy czasu,
to po prostu potrzebowałam uciekać od tego, co się dzieje
w moim życiu, z czym może nie do końca sobie radziłam,
co było wyzwaniowe, do takiej przestrzeni, gdzie tego nie
ma, gdzie jestem od tego daleko. **Od jakiegoś czasu
mam tak, że ja bardzo lubię podróżować,
ale nie mam potrzeby uciekać od tego,
gdzie jestem teraz. I bardzo dobrze mi się
oddycha w swoim domu.** To jest, myślę sobie,
super, że lubię wyjeżdżać, ale dla takiej samej przyjemności,
żeby coś nowego poznać, ale nie po to, żeby uciekać od życia.

Aga poukładana.

K.// Które różne Agi w tobie wybijają się teraz najbardziej i z którymi jest ci dobrze?

Kim jestem?

K.// Kim jest Aga?

A.// Wydaje mi się, że wiem, kim jestem. Wydaje mi się, mówię to z pełną świadomością, ale brakuje mi jeszcze zaufania do siebie, żeby tak do końca w tym być. I to jest chyba coś, nad czym teraz pracuję. A kim jestem? Myślę, że jestem zlepkiem wielu różnych rzeczy. Jestem człowiekiem, to bym o sobie powiedziała. Jestem kobietą, jestem mamą, jestem przedsiębiorczynią, przedsiębiorcą, ja z tymi feminatywami mam jeszcze różnie. Jestem też prezeską IIAB Poland Chapter, tak zawodowo, ale też jestem analityczką biznesową. Jestem córką, jestem siostrą, wiele mam różnych tych ról, ale gdzieś obok tego jestem sobą. **Jestem sobą z różnymi swoimi historiami, z różnymi częściami siebie, i na tę różnorodność siebie chyba już się zgadzam.** Kiedyś wydawało mi się, że muszę być zawsze taka sama, w każdej roli, dla każdego. Miałam takie poczucie, że tak ma być. A teraz mam zgodę na to, że jest różnie. I to jest okej.

A.// Na różnych etapach mojego życia poznawałam, odkrywałam różne kawałki siebie, takie różne części mnie. I było tak, że jak coś się działo w moim życiu, miałam jakiś etap i później się to kończyło, to ja bardzo chciałam tę część siebie zanegować. Coś w stylu: teraz będę inna, stworzę sobie inną Agę, bo tamta już jest niefajna, narobiła problemów, więc teraz będzie inna Aga. I wydawało mi się, że potrzebuję sobie taką idealną Agę ulepić, a to, co mi się nie podobało, to zamiotę pod dywan i tego ani nie było, ani to nie istnieje. Tylko, że tak się nie da, bo **ilekroć próbowałam te Agi, których nie lubię negować, czy ukrywać, to one zaczynały bardzo we mnie krzyczeć. I tak naprawdę było z tego więcej kłopotu niż korzyści. Dziś myślę sobie, że składam się i z tych części, które mi się podobają bardziej i z tych, które mi się podobają mniej, ale chyba już zaczynam je lubić. Może nie lubić, akceptować. Nie jestem idealna, nikt nie jest. I chyba coraz bardziej mam na to zgodę.** Mówię to jeszcze, z takim zawahaniem, bo to jest we mnie proces, ale myślę, że coraz bardziej mam na to zgodę. A ta, którą teraz mam na wierzchu, i którą lubię najbardziej, to taką bardziej poukładaną Agą.

K.// Poukładaną w jakim sensie?

A.// Z takim świadomym kierunkiem, w którym chcę iść, z akceptacją tego, co się dzieje. Nie walczącą na siłę z tym, co się wydarzy, bo mam taki duży kawałek w sobie. Trochę może wycofaną. Lubię też tę Agę teraz. Taką bardziej obserwującą, mniej pochopnie działającą. Mniej reaktywnie, tak świadomie. Teraz chyba ta Aga jest mi bardziej bliska.



Warszawa.

K.// Jest sobota i jesteście... powiedz dwa słowa, gdzie jesteście?

A.// Jesteśmy w biurze w centrum Warszawy. W biurze, w którym pracuję i w którym lubię być. Czuję się tu dobrze, bo jest atmosfera innowacji i współpracy.

K.// Lubisz Warszawę?

A.// Seria trudnych pytań. Chyba przyzwyczałam się do Warszawy, tak odpowiem. Nie umiem odpowiedzieć jednoznacznie, czy lubię, czy nie lubię, bo Warszawa ma bardzo dużo pozytywnych rzeczy. Teraz znalazłam sobie miejsce, w którym czuję się dobrze – jest i blisko centrum, ale też jest w nim spokojnie. Ja jednak nie lubię zgiełku, ten pęd Warszawy mnie męczy i chciałabym od niego uciekać. A z drugiej strony, w Warszawie też się dużo dzieje, więc **i tak, i nie, zależy.**

Jak coś przyspieszamy to tracimy czas.

K.// Powiedziałaś kiedyś takie piękne zdanie, które ja sobie zanotowałam: jak coś przyspieszamy, to tak naprawdę tracimy czas. Czy mogłabyś rozwinąć tę myśl? Jak ty się teraz do tego odnosisz?

A.// Jasne, pamiętam to. To jest taka moja życiowa lekcja, wynik moich doświadczeń, bo **mam poczucie, że jak chcemy coś zbyt szybko zrobić, jak jesteśmy reaktywni do swoich pierwszych myśli czy emocji, które się w nas pojawiają, to bardzo często wykonujemy więcej akcji, żeby dojść do celu, niż gdybyśmy dali temu trzy oddechy na początku i zastanowili się, o co nam tak naprawdę chodzi.** Wtedy nasze działanie może być bardziej świadome. Na pewno ponosimy mniej kosztów emocjonalnych, co jest istotne w kontekście naszego zdrowia, a to też jest kawałek mojej historii. I takiego dbania o siebie, o swój spokój. Żeby nie rzucać się szybko na to, co się wydarza, bo mam wrażenie, że wtedy bardzo często działamy emocjonalnie, ale nie jesteśmy w stanie świadomie dobrać rozwiązania. Działamy intuicyjnie i to jest okej, bo to jest poszukiwanie, ale czasem też, może to być droga naokoło. Strata czasu i emocji. Takie jest moje doświadczenie.

Czas.

K.// Jak ty postrzegasz czas? Czym jest dla ciebie czas?

A.// Czas jest dla mnie obecnie chyba największą wartością, którą mamy. Mówi się, że czas to pieniądz XXI wieku, i ja myślę, że się z tym zgadzam. Tak naprawdę nawet pieniądze, jak stracimy to możemy odzyskać, a czasu nie. To jest takie dobro, które jest nieodnawialne w naszym życiu. Nie wiemy też, ile go mamy. Tak teraz postrzegam czas. Nie zawsze tak było, myślę, że to się z wiekiem zmienia. Mi się na pewno zmieniło to, że zaczęłam ten czas bardziej szanować, zaczęłam się bardziej zastanawiać, na co swój czas... nie powiem poświęcać, czemu swój czas dedykuję. **Ale też w kontekście tego, że jak coś robimy szybciej to tracimy czas - u mnie to wiąże się z potrzebą zyskiwania aprobaty. Z wiekiem to również przestaje mieć znaczenie i to jest fajne. Zyskujemy wtedy bardzo dużo czasu.**

K.// Co masz na myśli dokładnie? Rozumiem, że potrzeba akceptacji z zewnątrz czy dowartościowania to strata czasu? W sensie, że tracimy na to czas?

A.// Mam takie poczucie. To też moja życiowa droga, lekcja, czy to, co zauważyłam. Długo miałam taki czas w życiu, kiedy bardzo szukałam tej aprobaty, takiej akceptacji z zewnątrz. **Uważałam, że inni wiedzą lepiej kim powinnam być, jak powinnam wyglądać, co powinnam robić, w czym jestem dobra. I bardzo szukałam tej opinii na zewnątrz.** Szczególnie na początku swojej kariery zawodowej, czyli takiego young adult, młodego dorosłego. I ja nie wiem, czy każdy przychodzi przez ten etap, tego nie odważę się powiedzieć, ale myślę, że sporo osób.



Młoda Aga.

K.// Jaka była młoda Aga?

A.// Bardzo zagubiona, to na pewno. Ja mam wrażenie, że wkroczyłam w tę dorosłość i zupełnie nie wiedziałam kim jestem, co chcę robić, o co w życiu chodzi. Miałam niby jakiś taki określony plan, który wydawał mi się bezpieczny, czyli iść na studia, potem mieć męża, dziecko, taki typowo standardowy plan, który jakiś czas temu, myślę, że sporo osób miało. **Jest jakaś taka wersja na życie i nam się wydaje, że to tak, jak powinno być i to ma niby dać szczęście. Mówię niby, bo w moim przypadku okazało się, że to nie do końca dało mi szczęście, i ja się w pewnym momencie poczułam bardzo przez życie oszukana.** Jak to, przecież zrobiłam wszystko idealnie, zgodnie z tym planem i tutaj nic. I wydaje mi się, że dopiero w tamtym miejscu zaczęła się taka moja droga poszukiwania, w ogóle pytania się siebie, dobra, to czego ty chcesz?

K.// Kiedy to było? Mniej więcej moment, żebyśmy mieli odniesienie.

A.// U mnie to było związane z rozstaniem z moim byłym mężem, ja wtedy powiedziałam pass. I faktycznie doszłam do takiego miejsca, w którym wiedziałam, że już dalej w ten sposób nie mogę. To było jakieś dziewięć, dziesięć lat temu. Wtedy po raz pierwszy weszłam na drogę pytania się, o co mi chodzi.

Wersje na życie.

A.// Często jest tak, że mamy plan: szkoła, liceum, studia, zawód, pierwsza praca, pierwsze pieniądze, pojawia się partner, ślub, potem dziecko, dom i pies. I jak już to wszystko gra, to przychodzi moment - no dobra, a gdzie ja w tym jestem? I czy to tak naprawdę to...?

Ja też mówię swojej córce, w dzisiejszych czasach jest tak dużo wersji na życie, które możesz wybrać, jest tak dużo możliwości, że szkoda czasu na to, żeby tracić czas na rzeczy, które ci nie pasują. Ja mam poczucie, że ja nie miałam aż takiej elastyczności wyboru. Teraz ta elastyczność jest naprawdę duża i nawet w kontekście podstawówki, szkoły, czy zmiany tej szkoły, są te możliwości i myślę, że warto dzieci, tu już mówię z punktu widzenia mamy, przyzwyczajać do zmian, i nie trwania za długo w rzeczach, które nam dziś nie służą. Znowu, żeby nie popadać w skrajność, że rzucam wszystko i o to nie walczę, żeby to nie było tak zrozumiane absolutnie, ale w ogóle mówienia o tym, że coś może mi się nie podobać. Ja mam wrażenie, że długo nie dawałam sobie takiego prawa.

K.// Czyli, że tak ma być, ja mam to wszystko przyjąć, zagryźć zęby i przez to przejść?

A.// Tak. I nieważne, gdzie ja w tym jestem, czy mi się to podoba, czy nie. Mój problem polegał jeszcze na tym, że ja zawsze byłam bardzo dobra w tym, co robiłam. Więc nie było argumentu dlaczego tego nie robić.

K.// Ale masz tu na myśli zawodowo?

A.// Tak, na przykład zawodowo. **Ale w ogóle ja mam tak, że zazwyczaj jak się za coś zabieram, to wkładam w to całą siebie.**

Mama.

K.// Jak to jest wychowywać młodą dziewczynkę w dzisiejszych czasach? Co jej mówisz, co najbardziej chciałabyś jej przekazać? Czego sama nie wiedziałaś? Powiedziałaś o traceniu czasu, co jest piękne, ale czy jest coś jeszcze?

A.// Dużo rzeczy mówię Ani, których ja nie widziałam. Chyba pierwszą rzecz, którą ja przyjąłem jako mama, nie wiem czy dobrze czy niedobrze, to jest taki mój styl, że ja przyznaję się jej, że nie wiem wszystkiego. My jesteśmy w takiej sytuacji, że jednak ta rodzina nie mieszka razem, więc ona ma dom u taty i u mamy, i ja jej mówię: słuchaj, u mamy jest tak, u taty jest inaczej, a ty możesz mieć swoją wersję jak będziesz dorosła. Teraz się ucz, czerp z tego, co ja umiem, co tata umie i potem zbudujesz swoje życie. To jest teraz twój czas żebyś sobie obserwowала, żebyś miała z czego wybierać. I też jej mówię: **Aniu nauczę cię wszystkiego, co umiem, ale to nie znaczy, że to jest wszystko, co jest. Ja ci pokażę wszystko to, co umiem, co ja uważam, że jest okej. Ale zdejmuję siebie z piedestału.** Nie wiem, czy to jest dobre, pewnie dzieci potrzebują tego poczucia bezpieczeństwa, żeby jednak rodzice na pewnym etapie byli wszechwiedzący, chociaż dla mnie to jest nieautentyczne. Ja nie mam problemu, żeby Anię przeprosić. Nie mam problemu żeby powiedzieć, że tego nie wiem, że tu się pomyliłam. I to jest w tej relacji dla mnie ważne. I też to, żeby ona wiedziała, że ma wybór i żeby szukała też siebie. To są takie rzeczy, które bardzo mocno wspieram.

Chcę więcej.

K.// Jak zaczynał się rok, napisałaś na swoim Facebooku zdanie: w tym roku chcę więcej. Co to znaczy, że chcesz dzisiaj więcej?

A: Chcę więcej siebie w swoim życiu, to dla mnie chyba to oznacza. Chcę przенosić to, co o sobie odkryłam i to, co jest moją wartością, na zewnętrzny świat. Chcę mieć tę odwagę, żeby dać się poznać ludziom taką, jaką jestem naprawdę. To takie górnolotne trochę. Coraz bardziej boję się takich górnolotnych stwierdzeń i bardzo na nie uważam, bo one może powodują ekscytację, dużo emocji, ale czasem nie mają znaczenia. Takich skrajności też się już boję w życiu, zauważyłam.

Dla mnie chce więcej to więcej siebie w swoim życiu, i chyba mam coraz więcej odwagi, żeby mówić wielu rzeczom nie. Kiedyś jej nie miałam. A przynajmniej wydawało mi się, że jest odwrotnie: że jak się zgadzam i robię, to jestem taka fajna. A teraz wiem, że na pewne rzeczy jestem zmęczona, nie mam na nie siły. Już mi się nie chce udawać, że coś wiem na przykład. To jest bardzo duża odpowiedzialność, ogromny ciężar tak ciągle udawać, że się wszystko wie. Udawać - mówię świadomie udawać, bo to nigdy nie jest prawda. I tu odważnie też mówię nigdy - ja uważam, że nie ma takiego człowieka, który wie wszystko, więc jeżeli spotykamy osobę, która próbuje nam coś takiego sprzedać, to dla mnie jest pewne, że to jest kłamstwo. To po prostu w przyrodzie nie istnieje.

Piedestał.

K.// Dlaczego myślisz ludzie tak lubią być na piedestale?

A.// Ciężko wypowiadać się za wszystkich ludzi, nie chciałabym tego robić, nawet jeżeli mam taką ochotę, żeby opowiadać, jak to wszyscy ludzie mają. To jest z tego miejsca - *ja tutaj wszystko wiem*. Nie, nie wiem. **Mogę powiedzieć ze swojej perspektywy, bo ja absolutnie miałam taki etap w swoim życiu: przecież jestem ekspertem, ja to wszystko wiem, nikt tu ode mnie lepiej nie wie.** Rzeczywiście miałam, i mam dużą wiedzę, jak najbardziej, natomiast czy to mi daje prawo do tego, żeby robić z siebie wszechwiedzącą? No nie. **A miałam taki kawałek i bardzo trudno mi było z niego zrezygnować.** Ale uważam, że ten kawałek był odpowiedzialny za to, że ja nie byłam w stanie się dalej rozwijać. I to jest chyba największe zagrożenie, bo w momencie, kiedy uważamy, że już wszystko wiemy, to nie widzimy przestrzeni, w której możemy się rozwijać.

A jakby pociągnąć to dalej – ja ostatnio bardzo interesuję się długowiecznością. Zawsze mówię, że chcę żyć przynajmniej 120 lat, bo mam tyle rzeczy do zrobienia. I faktycznie jest tak, że są niebieskie strefy na świecie, gdzie poczucie sensu, ciągłego rozwoju, jest jednym z elementów do tego, żeby właśnie długo żyć. A jak my się stale ustawiamy na piedestale, to tak naprawdę robimy sobie pauzę w życiu. To jest przyjemne uczucie Kasia, umówmy się, wchodzimy w nasze ego. *Ja wiem, ja ci teraz powiem. Ja tu jestem trenerem, mentorem i ty mnie słuchaj.*

Wchodząc też w analizę transakcyjną rodzic-dziecko, to też myślę, że rodzice mają takie zagrożenie w stosunku do dzieci. Ja tu wszystko wiem o życiu, twoje problemy to są w ogóle żadne, ja ci teraz powiem jak masz żyć. Uważam, że to jest bardzo niebezpieczne. Jest to oczywiście mile, takie bezpieczne miejsce, grządka, którą sobie budujemy. Ja też swego czasu sobie taką zbudowałam - w tym obszarze byłam ekspertką, tutaj wiedziałam, że nikt mi nie podskoczy, że to, co robię, zawsze jest dobre. Zawsze. **I to było bardzo bolesne, jak się na tym przejechałam. Jak my tak się na ten piedestał wynosimy i potem coś nam nie wyjdzie, to boimy się pomyłek, boimy się porażek. No bo jak to? Ja jestem taka super i mi coś nie wyszło?**

Błędy.

A.// **Nieumiejętność przyznania się do pomyłki czy niechęć do popełniania błędów są jednym z głównych czynników braku rozwoju, braku innowacji, jeżeli mówimy o biznesie.** Jest taki trend i on mi się bardzo podoba, że innowacja jest wspierana przez popełnianie błędów. Przez to, że się przyznaję do tego, że nie umiem i szukam nowych rozwiązań. To jest sedno innowacji. Tak samo mówi się, i to jest naukowo potwierdzone choć nie mam badań z rękawa, że kolektywna inteligencja grupy jest zawsze wyższa niż inteligencja pojedynczego eksperta. I zespół zbudowany z najlepszych ekspertów bardzo często nie umie ze sobą pracować. Każdy chce być liderem, każdy chce mieć rację i nikt się nie przyzna, że może ktoś, coś wie lepiej, albo nawet nie tyle, że lepiej - inaczej. Ja bardzo lubię zamieniać to lepiej na inaczej.

Jesteśmy różni.

A.// To też jest o tym, że każdy z nas ma inne perspektywy w życiu. Ja też miałam taką myśl, że **im bardziej zaczęłam pozwalać sobie być sobą, tym bardziej zaczęłam pozwalać na to innym. I to jest ogromna wolność. I to jest mega przyjemne.** To zrzuca z nas odpowiedzialność, ciężar tego, że ja już nie mogę się na przykład zmienić, być inną wersją siebie, bo przecież głosiłam wcześniej, że to jest prawda objawiona, i teraz co? Powiem, że jest inaczej? Obciach, prawda? Znowu szukanie na zewnątrz, przecież jak to, co ludzie powiedzą?

To mi się trochę kojarzy z taką propagandą emocjonalną. **Tłum bardzo często idzie za takim głoszeniem prawdy, i to jest wykorzystywane w biznesie, w polityce, w marketingu, w sprzedaży, wszędzie. Natomiast to jest niebezpieczne, i przede wszystkim to jest nieprawdziwe. Nie ma czegoś takiego, że zawsze na stałe.** Jak teraz o tym myślę, to się od razu spinam i kojarzy mi się to z ciężarem, z dużą odpowiedzialnością, że ja już nie mogę dać sobie prawa do tego, że na przykład zmienię zdanie. Albo że się rozwijam i na pewne rzeczy zmienia się moja perspektywa.

K.// Ja też miałam taką myśl, że to jest dzisiaj, prawda? To wszystko jest dzisiaj. A co będzie za rok, za dwa? Dla mnie to jest najbardziej fascynujące, że mamy nowe doświadczenia, które pokazują nam taką naszą stronę, której my jeszcze nie znamy. Ile jeszcze jest tych Ag, których ty nie znasz? Zarówno ludzie jak i sytuacje, uruchamiają w nas różne cechy, i te różne wersje nas, o których nawet nie mamy zielonego pojęcia.

Autentyczność w biznesie.

K.// Jak to jest przekładać tę autentyczną siebie na biznes i wizerunek biznesowy?

A.// Od czego mam zacząć? Zadałaś mi to pytanie i to, i to, i to pojawiło mi się w głowie. To jest temat, który ja bardzo lubię. Dla mnie biznes jest taką twórczą przestrzenią i tak chciałabym na niego patrzeć. Widzę też, znowu powiem, że obecnie, ale myślę, że to **jest trend, aby biznesowo specjalizować się w tym, w czym naprawdę mamy pasję i w czym jesteśmy autentyczni. W tym, co jest naszą wartością, którą możemy dać. I znalezienie tego, co jest takim naszym kawałkiem, co nam naturalnie przychodzi i co możemy robić cały czas, nie jest łatwym zadaniem.**

To nie jest tak, że my to będziemy wiedzieć od tak, bo ja czegoś takiego w swoim życiu szukam, powiem z pełną odpowiedzialnością, około pięciu lat. Tak świadomie. I tych pomysłów na siebie naprawdę miałam mnóstwo. Już mi się wydawało że, to jest to, że już wiem, i że to naprawdę jestem już ja, po czym po jakimś czasie okazywało się, że to był falstart. To było fajne, ale to jeszcze nie do końca było to, jak ja bym chciała, aby mnie ludzie widzieli. W takiej mojej autentyczności.

Chodzi o to, aby nie kreować swojej marki wymyślając obrazek, w który potem będę musiała się wpasować, ale o to, aby to nie był dla mnie ciężar żeby ten wizerunek tworzyć. To ma być ze mną spójne, a nie ode mnie odklejone. I ja tego nie rozumiem, że mam teraz całą siebie pokazać, ale wybieram taką część siebie, która jest mi bliska, i potem, czy robię wywiad, treści czy webinar, to ja za każdym razem jestem sobą i nie muszę zastanawiać się, ojej, to jaka ja teraz muszę być?



Wrażliwa.

A.// Miałam kiedyś tak, że prywatnie byłam bardzo delikatną kobietą, bo jestem bardzo wrażliwą osobą, ale w biznesie byłam taką ostrą korpo-babką. I te rzeczy bardzo się we mnie kłóciły, wydawało mi się, że ich się nie da połączyć.

A to nie jest prawda, tylko bardzo długo mi zajęło, żeby te dwie Agnieszki zaczęły ze sobą rozmawiać i czerpać jedna z drugiej wartość. Ale też **bałam się porzucić**

obrazek tej silnej kobiety. Bardzo długo się bałam, bo wydawało mi się, że to jest nieatrakcyjne, że czegoś innego chce świat i biznes, że to się nie sprzeda.

No wiesz, są takie różne myśli, prawda?

Ale znowu są też ogromne koszty, bo jak cały czas nosisz zbroję, to nawiązując do tego ciężaru, o którym wspominałam, w końcu robisz się zmęczona dźwiganiem tej gardy.

K.// A jak jest teraz, już po tym konflikcie, o którym mówisz, jak to jest być wrażliwą i delikatną kobietą w biznesie? Jak ci jest dzisiaj?

A.// Jest mi dobrze, bo zrozumiałam, że w tym jest większa siła niż w tej takiej zbroi, którą nosiłam. **Ktoś się mnie kiedyś zapytał - co jest bardziej elastyczne i trwałe, taki materiał, który jest rozciągliwy, czy na przykład tafla szkła, która się może bardzo szybko rozbić?** Bo taka zbroja, którą my nosimy, pozornie silnej osoby, eksperta, wbrew pozorom jest nietrwała. To jest kruche. Musimy też wkładać dużo wysiłku, żeby tego wizerunku bronić. A teraz myślę, że się coraz lepiej odnajduję. I te rzeczy z zewnątrz mnie już mniej dotykają. Chociaż to nie jest tak, że nie dotykają w ogóle, okłamałabym gdybym powiedziała, że negatywne rzeczy czy opinie mnie nie dotykają, ale może po prostu szybciej sobie z nimi radzę.

Puzzle.

A.// **Ja ogromnie wierzę, że zarówno w biznesie, jak i na świecie jest miejsce dla każdego, takiego, jakim jest. I jak ktoś próbuje udawać kogoś innego, a nie dawać swoją wartość, którą powinien w sobie odnaleźć i nią się dzielić, to też jest trochę egoistyczne, bo zabiera światu ten kawałek, który ma dać. Ja to porównuję do puzzli. Jak w puzzlach brakuje nam któregoś kawałka, to nie mamy całego obrazka, i tak samo mam wrażenie, jest z ludźmi na świecie.** Lubię to tak porównywać - jak ktoś nie chce być sobą, to nie wyjdzie nam cały obrazek i będzie nam czegoś brakowało. Tak samo jest w zespole.

K.// A co ty dzisiaj dajesz swojemu zespołowi, klientom, z którym pracujesz? Jak byś to nazwała?

A.// To trzeba byłoby zapytać mojego zespołu. Akurat w IIAB Poland Chapter mam zespół, ale źle się czuję tak mówiąc, wiesz? Ja uważam, że my po prostu jesteśmy zespołem. I to też jest z tych bardziej nowoczesnych metod zarządzania, mniej hierarchicznego. Ja osobiście nie mam potrzeby tej hierarchii. Wiadomo, że jest pewna odpowiedzialność decyzyjna, ale jednak... jak ja to mówię, to się w ogóle z tym nie czuję dobrze. Musiałabym mocno ze sobą walczyć. A co daję? Tak biznesowo, czy jako usługi?

K.// Bardziej chodzi mi o to, jaką część siebie dajesz.

O ten twój puzzel, autentyczny kawałek. Z czym wychodzisz?

A.// Na pewno z prawdą i autentycznością. Myślę, że to jest to. **Dostaję feedback, że dosyć łatwo jest się przy mnie otworzyć. I też mocno wspieram ludzi wokół mnie, aby odnajdywali swój potencjał i nie robili rzeczy wbrew sobie. Na pewno mam na to dużą wrażliwość.** Chociaż nie powiem, żeby to było takie łatwe, bo czasem prościej jest po prostu zrobić, coś co ktoś ci mówi. Ale ja, akurat w tym miejscu, nie chcę być tą osobą i zawsze staram się tę odpowiedzialność dzielić gdzieś po środku. Upewniam się też, jak widzę, że ktoś albo za dużo na siebie bierze, albo na przykład nie powie mi, że się nie zgadza. Wtedy dopytuję - ale jesteś pewien? Na pewno? Bo wiesz, możesz powiedzieć, że nie. Ja ogromnie wierzę, że prędzej czy później, to i tak kiedyś wyjdzie.

Odpowiedzialność.

A.// Chyba oduczyłam się też brania odpowiedzialności za innych ludzi. To jest moja duża życiowa lekcja. Takiego ratowania, mówienia innym, co jest dla nich dobre. **Ludzie nie zawsze robią coś, co im służy, czasem to widzisz, ale nie możesz nikogo zmusić, nie dasz rady.** To jest chyba coś, co ja też chcę wnosić, czyli takie partnerskie relacje, w zasadzie dorosłe. Czasem trochę nawet na siłę, to znaczy bardziej prowokacyjnie. W takim sensie, że nie pozwalam wchodzić w hierarchiczną relację, staram się traktować ludzi tak samo, na równi. **Ty decydujesz o swoim kawałku, ja o swoim. Ty bierzesz odpowiedzialność za to, co mówisz, a ja za to, co ja mówię. Każdy za siebie.**

Zawsze mówię – ja się nie będę domyślała. To też jest moja lekcja. Ja się nie chcę domyślać co ty chcesz, i ktoś ma się nie domyślać, co ja chcę. Tu trzeba dojść do tego, aby nauczyć się mówić wprost. Często też powtarzam: to są twoje oczekiwania, a nie moje obietnice. Tego też się nauczyłam. I w ogóle mnie to zawsze bardzo śmieszy, bo czasami widać, jak ktoś nie wprost czegoś od ciebie oczekuje. To się czuje. I ja lubię się tym bawić. Najłatwiej byłoby w to wejść i po prostu to zrobić, ale chyba już się nie boję, wiesz?

Mówię wtedy: ja niczego takiego nie obiecywałam, nie biorę za to odpowiedzialności. Możemy o tym porozmawiać, możemy się zastanowić, czy to da się zrobić, ale ja niczego takiego nie obiecywałam. To jest o przrzucaniu odpowiedzialności na siebie, i to temat, który jest w każdej relacji i ja mam na to dużą wrażliwość. Na taką samoodpowiedzialność za to, co się mówi i za to, co się robi. To trochę zanika w dzisiejszych czasach i nie podoba mi się to. Obserwuję na przykład, że teraz dużo osób umawia się i nie przychodzi, szczególnie kiedy są spotkania online. Jest taka frywolność. Ja to nazywam: w takim jestem, w takim nie jestem. Znikam, mówię, nie robię. Za chwilę gdzieś indziej, lecę za czymś innym. To też jest o marnowaniu czasu, o którym mówiłam wcześniej. Toczę z tym prywatną walkę. Nie jest to walka mocna, bo walka nigdy nie jest dobra, ale mam swoją krucjatę, bo rzeczywiście bardzo tego nie lubię. To jest właśnie o braku świadomości działania, ale w moim odczuciu też o braku szacunku do innych ludzi. To wpływa na innych i czasem sobie nie zdajemy z tego sprawy.

Dawanie rad.

K.// Jak ty podchodzisz do dawania i dostawania rad?

A.// Ja nie cierpię jak ktoś mi daje rady. Reaguję na to tak mocno i alergicznie, od razu mi się pojawia takie zdanie: **kim ty jesteś, żeby mi mówić, co mam robić? To jest głos, który ja mam. A już szczególnie mam alergię jak wiem, że dana osoba nie włożyła wysiłku, żeby naprawdę zrozumieć moją sytuację, a to się zdarza, że słyszysz radę po jednym wypowiedzianym przez ciebie zdaniu.** I ja wiem, że fajnie, ale czy to jest o mnie, czy to jest o tobie? Pytanie więc, czy my te rady dajemy żeby siebie podbudować, czy żeby komuś naprawdę pomóc? To pomaganie też mi się źle kojarzy, nie lubię za bardzo tego słowa. Żeby kogoś wesprzeć, czy kogoś nakierować. Tej intencji bym szukała.

Ja kiedyś bardzo lubiłam dawać rady. Ja to wszystko wiem, ja w życiu tyle przeszłam. I to robiłam i takie mam doświadczenia. I takie i różne, i prywatne i zawodowe, to przecież mogę się wymądrzać i każdemu mówić jak ma żyć. Miałam taki kawalek. Zdajmy sobie sprawę, że **dawanie komuś rad jest też braniem odpowiedzialności za czyjeś życie. I o ile po drugiej stronie mamy osobę, która ma do tego odpowiedni stosunek i posłucha, ale i tak zrobi swoje, to jeszcze jest okej. Ale jak ta osoba zrobi, tak jak my powiedzieliśmy i wyjdzie źle, a potem przyjdzie do nas: ale ty mi tak powiedziałeś, to jest już trochę niebezpieczne.**

Pytanie też, kto po tę radę przychodzi? Ja myślę, że jeżeli mam po drugiej stronie osobę, która zbyt łatwo te rady przyjmuje, to jest to materiał do pracy mentoringowej czy coachingowej. To jest niebezpieczne, ja już teraz tak to postrzegam. To już mnie nie buduje, tylko myślę, że coś tu jest nie okej, skoro ta osoba, po pierwsze, tak tych rad szuka, a po drugie, tak ich potrzebuje. To jest dla mnie o pewności siebie, o zaufaniu do siebie i o byciu od kogoś zależnym. **Teraz jak pracuję mentoringowo to ja naprowadzam tę osobę, aby sama nauczyła się sobie dawać rady, bo ja wtedy buduję jej niezależność.** I znowu pytanie, jak tam się ma nasze ego? Bo my czasem lubimy jak ludzie są od nas zależni, czujemy się wtedy tacy ważni. A jak dajemy komuś wolność, i tak naprawdę uczymy tę osobę, abyśmy nie byli jej potrzebni, to już tacy ważni nie jesteśmy. Natomiast ja jestem na etapie, że mnie to bardzo cieszy i to jest fajne miejsce. Dla mnie jest to miejsce mojej wolności. Długo tu szłam. Miejsce, w którym **ja nie wiem, jak ty masz żyć i nawet nie chcę ci mówić. Sama mam co robić ze sobą w swoim życiu i też nie chcę, żeby ktoś mi mówił. Bo skąd ma wiedzieć tak naprawdę? Jeżeli ja czasami nie wiem, czego chcę od życia, to skąd ktoś ma to wiedzieć?**

To pytanie się co mamy robić, też jest dla mnie trochę taką drogą na skróty. I znowu nawiązując do tego, że jak chcemy coś przyspieszyć, to tracimy czas - idąc na skróty i pytając, może okazać się, że dochodzimy do miejsca, które kompletnie nie jest nasze. I oczywiście może tak ma być i trzeba ten błąd popełnić, ale po to, żeby się nauczyć, że ja tę drogę muszę przejść samodzielnie.

Ja miałam dwa takie silne zwroty akcji w swoim życiu, związane właśnie z dawaniem rad. Byłam w takim miejscu, że szukałam, chciałam, żeby ktoś powiedział mi, co mam robić. Czułam się kompletnie zagubiona, całe życie rozpadło mi się na wielu płaszczyznach, w ogóle nie wiedziałam, jak się w tym polapać. I ja tych rad łaknęłam - żeby ktokolwiek przyszedł i mi po prostu powiedział, gdzie mam z tego miejsca iść, bylebym tylko sama nie musiała podjąć decyzji co dalej. I oczywiście to jest bardzo niebezpieczne miejsce, bo wtedy znajduje się dużo chętnych osób, które chcą nam to życie ustawiać. A moje doświadczenie też pokazuje, że ustawią nas pod siebie i my finalnie i tak nie będziemy z tego zadowoleni. A te dwa zwroty akcji były, jak ktoś, takim spokojnym głosem, powiedział mi wtedy: **Agnieszka, ale ja nie mogę, ja ci nie powiem, jaką ty masz podjąć decyzję. Ja do tej pory pamiętam ten głos w głowie i za każdym razem, jak teraz chcę zrobić tak samo, to mi się to przypomina. Agnieszka, ale to ty musisz podjąć decyzję, bo to ty jesteś odpowiedzialna** za to i za to. Ty nie możesz tak, ty nie możesz do tego uciekać. Ja nie podejmę jej za ciebie, bo to nie jest moje życie. I to było dla mnie trudne, oczywiście byłam wtedy zła, ale do tej pory to pamiętam i dzisiaj jestem za to wdzięczna.

Prawda.

A.// A teraz zobacz, nawet w przyjaźni, gdzie jest większa odwaga? W powiedzeniu komuś tak jest okej, czy w powiedzeniu prawdy, która też nie zawsze jest łatwa? Czasami przecież ryzykujemy wtedy relację.

K.// Zdecydowanie mówienie prawdy bywa niełatwe do przyjęcia.

A.// Co więcej, a propos jak już jesteśmy przy tym temacie, to akurat na kazaniu w kościele usłyszałam, że **prawda jak nie jest połączona z miłością, to faktycznie może zabić. Czyli że jednak, sama prawda nie jest wystarczająca.** I nawet to sobie zapisałam, że prawda potrzebuje jeszcze miłości, czyli, że potrzebuje być przekazana z miłością. A są takie osoby, które mówią: przecież ja ci tu prawdę mówię, tylko tak, wiesz, agresywnie. No to jak tak, to nie do końca.

K.// Ta miłość, o której teraz wspominasz, przywodzi mi jeszcze pytanie, które chciałam ci zadać, a propos dawania rad - jak nie rada, to co? Ja mam w głowie wsparcie. Ta miłość, jest tym wsparciem, czyli słuchaj, ja nie podejmę za ciebie decyzji, ale jestem obok ciebie i pomogę ci przez to przejść. W kontekście takiego towarzyszenia.

Mentoring.

A.// Dlatego ja jestem tak zafascynowana mentoringiem w ostatnim czasie. Wcześniej, już z pięć lat temu, bardziej coachingiem, a teraz z racji biznesu i tego, że w mentoringu jest jednak ta przestrzeń na dzielenie się swoim doświadczeniem, to bardziej mentoringiem.

Mentoring jest właśnie o takim TOWARZYSZENIU. O tym, że ja cię widzę, ja cię słyszę, że ty masz przestrzeń samej poszukać w sobie tej odpowiedzi, ale ja w razie czego jestem obok. Jak będzie potrzeba to cię złapię, żebyś gdzieś nie wpadła za bardzo. Pewne rzeczy trzeba po prostu wypowiedzieć, bo jak one są tylko w naszej głowie, to się tam kłębią i to moim zdaniem nie jest wystarczające.

Tak samo w mentoringu jest tak, że jest przyczyna tego dzielenia się doświadczeniem. Natomiast to, co jest bardzo ważne, to też trzeba się zapytać - czy chcesz, żebym ja ci powiedziała jak to jest u mnie? Najpierw zapytaj się, czy ta osoba w ogóle chce usłyszeć. Dla mnie na przykład, to było bardzo trudne. Do tej pory się łapię, że jak coś mam podobnego, to chcę powiedzieć, wiesz, bo ja to miałam tak. Ale to, że ja miałam tak, nie zawsze musi być dla kogoś pomocne.

K.// Tak, tym bardziej, że mamy różne doświadczenia, różne ścieżki życiowe. Myślę jednak, że trzeba mieć bardzo dużo dojrzałości, aby dojść do takiego momentu, o którym Ty mówisz. I też pokory w sobie, prawda? A ta dojrzałość jest niezbędna do pracy mentorskiej. Teraz jeszcze jest ten trend, że wszyscy są mentorami, coachami, nauczycielami życia, nazw na ten zawód jest naprawdę dużo i trzeba bardzo uważać do kogo się trafia i do kogo się zwraca.

A.// Tak, ja myślę, że to jest taki dobry moment, żeby powiedzieć, że jednak coach i mentor czy trener to jest taki sam zawód, jak każdy inny i też ma swoje zasady, wiedzę, której trzeba się nauczyć. A nie tylko nazwać się coachem. Ja na przykład byłam ekspertem i z pozycji eksperta stałam się trenerem i mentorem. I to nie jest łatwa zmiana, bo nawet my poznałyśmy się na studiach trenerskich, i tam jest mało o mnie. Tak samo w byciu mentorem czy coachem. Wielu osobom wydaje się, że bycie mentorem czy coachem to jest mówienie komuś właśnie, co mają robić. A to w ogóle jest nie o tym. I to niestety znowu trochę karmi trend budowania zależności. Czyli ludzie, którzy nie wiedzą, co robić, idą do takiej osoby, która im powie, co mają robić. Uważam, że to jest bardzo niebezpieczny trend.



Intuicja.

K.// Jak ty się masz ze swoją intuicją?

A.// Dobrze się mam. Bardzo jej ufam. A na początku mówiłam, że mam problem z zaufaniem do siebie. Ale faktycznie za nią podążam. I to czasem jest niebezpieczne. W sensie takim, że się boję. Ostatnio nawet na sesji mentoringowej powiedziałam: ja też nie wiem, ja też wiele razy jestem niepewna siebie. Ale robię. I wiesz, nawet teraz, w IIAB Poland Chapter organizujemy konferencję i przygotowaliśmy program mentoringowy. Zaczęliśmy pracować od marca i to jest bardzo dużo jak na pół roku, ale ja też szłam ze swoją intuicją, że to się uda. Coś mi mówiło, że będzie dobrze. I to jest chyba ważne. **Też, jak się teraz mówi o sztucznej inteligencji, to intuicja to jest coś, czego nie da się zastąpić. Takiego poczucia, że chociaż wszystko na zewnątrz na to nie wskazuje, to że będzie okej. I faktycznie moje doświadczenie pokazuje, że automatycznie znajdują się rozwiązania, pojawiają się odpowiedni ludzie.** Ale też trzeba mieć taką otwartość i zgodę na to, co się w związku z tym dzieje na zewnątrz. A to nie zawsze jest takie łatwe.

K.// I też nie zawsze wychodzi w stu procentach tak, jak sobie wymyśliliśmy.

A.// To rzadko tak wychodzi.

K.// A jak ty czujesz tę intuicję? Jak ją czujesz w ciele?

A.// Spokój. Dla mnie to jest spokój. Jak coś się dzieje i czuję taki niepokój, że nie idź, to już coraz bardziej temu ufam. Kiedyś nie umiałam, wchodziłam w to. Teraz umiem odróżniać, kiedy jest lęk powiązany z przekroczeniem pewnych moich ograniczeń, ale podążaniem za intuicją, a taki lęk, kiedy chcę zrobić coś, co jest z nią niezgodne. Czyli jednak **jak podążam za intuicją, to ja czuję, że mi się wszystko zgadza. Czuję spokój. I teraz, jak patrzę na niektóre sytuacje życia codziennego, to oczywiście, że łapię momenty, w których jest niepewność, w których się stresuję, denerwuję, próbuję nadmiernie kontrolować. To nie jest tak, że tego nie ma. Ale cieszę się, że potrafię wrócić do tego miejsca. To jest ważne i ostatnio wprowadzam to dosyć silnie - żeby wracać do siebie.** W sensie aby łapać takie momenty w ciągu dnia i sprawdzać ze sobą, czy ja na pewno idę tam, gdzie chcę, czy wprowadzam osoby czy ludzi tam, gdzie chcę. Właśnie w zgodzie ze swoją intuicją.

Intuicja jest zbudowana na doświadczeniu, na pewnej wiedzy. To jest dla mnie takie combo różnych rzeczy. Również takie bycie w kontakcie ze sobą. To jest dla mnie ważne. Czuję, że jak się za daleko oddalam, to od razu pojawia się niepokój. Wtedy od razu wiem, że muszę się zatrzymać i wymuszam takie momenty na sobie, bo wiem, że to jest o tym, żeby zwolnić, jak się chce przyspieszyć. W tym niepokoju najczęściej chcemy robić coś szybciej, bo się boimy i chcemy za bardzo kontrolować. A to jest właśnie ten moment, o którym mówiłam - wytrzymaj się, bo to nie tędy droga. Tak rozpoznaję to u siebie. A przynajmniej się staram.

Droga.

K.// Dokąd zmierzasz?

A.// Jak powiedziałaś droga, to tak mi się ciepło zrobiło.

Myszę, że **nasze życie jest taką drogą,
i zaczyna się tak naprawdę wtedy,
kiedy zrezygnujemy z tego planu,
takiego jak ja miałam, pierwotny plan,
i rzucimy się w taką trochę nieznaną
przestrzeń. Pozwolimy sobie na to,
że tego planu nie ma, i nie mamy też
zbyt dużych oczekiwań.** Oczywiście możemy mieć
marzenia, one zawsze są ważne, ale też mamy zgodę na to,
że może jest dla nas lepszy plan niż my sami jesteśmy
w stanie to sobie wymyśleć. Ja bardzo wychodzę z tego
miejsca. Nauczyłam się w życiu, a właściwie życie mnie
nauczyło, że często te plany, które ja miałam dla siebie,
które stety czy niestety skutecznie mi się udało realizować,
nie zawsze były dla mnie najlepszymi planami. A dokąd
zmierzam? Tak do końca to nie wiem, dokąd zmierzam.



Ja kierunek swojej drogi bardzo
wybieram przez to, jak się czuję,
to jest mój drogowskaz. I jeżeli
ja czuję w czymś spokój, czuję się
dobrze, to znaczy, że za tym idę.
To jest chyba połączone z tym,
że chcę mieć coraz więcej siebie
w sobie. Że już nie potrzebuję
nikomu nic udowadniać, że nie
potrzebuję robić rzeczy, które
są modne, że nie potrzebuję
być w trendach. Znowu, mówię
tu o takich bardziej
instagramowych trendach.
Chciałabym szukać siebie w tym
życiu. Żyć bardziej, bo wierzę,
że życie mierzy się jakością
i ilością emocji, jakie przeżywamy,
i w jaki sposób je przeżywamy.

A jak próbujemy się gdzieś dopasowywać, to trochę jesteśmy od tego życia oddzieleni. Ja długo tak się czułam, że ja gdzieś z boku, a moje życie z boku. Jest bardzo ładnie zorganizowane, tylko że ja nie do końca jestem do niego podłączona. A **ja bym chciała każdy moment swojego życia świadomie przeżywać i być w nim naprawdę obecna. Do tego dążę. To staram się robić w swoim życiu i mam na to dużą uważność. Nawet w swojej codzienności. To jest chyba mój największy cel - żyć. Tam zmierzam.**

Wiadomo, że mam marzenia, cele, które chciałabym jeszcze zrealizować. Ale chyba to poczucie, że jestem obecna w każdym momencie i że idę za tym swoim poczuciem spokoju jest nad tym nadrzędne. Jestem do tego bardziej przywiązana niż do tego, że chciałabym mieć swoją stajnię i ranczo, bo te konie są dla mnie zawsze blisko. Czy że chciałabym napisać swoją książkę, nagrać płytę. Oczywiście mam takie marzenia, ale to nie jest tak, że ja mam na nie wzrok. Nie są moim kierunkiem. Ja mam rozpisaną całą swoją mapę marzeń i wszystkie cele, i też dbam o to, żeby regularnie je ze swojej głowy wyjmować, bo myślę, że to jest ważne. Jak mi się pojawia marzenie, do którego się bardzo przywiązuję, to staram się je wyjąć i opisać, żeby mogła się skupić bardziej na tym, co czuję i gdzie jestem. I potem widzę, że **jak podążam za tym swoim poczuciem, to te marzenia i tak się realizują gdzieś po drodze. Tylko są z taką mniejszą presją.** Także tam chyba zmierzam.

I zmierzam do poprawiania jakości relacji w moim życiu. To jest teraz dla mnie najważniejsze. Również relacji ze sobą. I emocji jakich przeżywam, czyli wybieranie emocji, które przeżywam, bo na to też mamy wpływ. Czasem nas ciągnie do przeżywania negatywnych emocji i sami stwarzamy sytuacje, w których, na przykład boimy się albo coś się dzieje. Warto sobie zdać z tego sprawę. Ja na pewno tak miałam w życiu.

Ale to jest to, co powiedziałam wcześniej, że jak jesteśmy przyzwyczajeni do odczuwania określonych emocji, to potem ich szukamy. I nazywamy to przeznaczeniem, albo losem. Różnie to nazywamy. A mamy na to wpływ. Więc zmierzam chyba, żeby być obecną, żeby świadomie to swoje życie budować.

Przeglądy życia.

A.// Ja dosyć świadomie i systematycznie robię sobie takie przeglądy życia, wiesz? W różnych obszarach: gdzie jestem ze swoim ciałem, ze swoim zdrowiem, ze swoimi relacjami, z najbliższą rodziną, z dalszą rodziną, z pracą, z tym, gdzie mieszkam, jak mieszkam, jak wygląda mój dzień. I faktycznie świadomie to sobie sprawdzam i buduję. Bo to, że jest modne wstawać o 5 rano i robić Miracle Morning, co zresztą uważam, że to naprawdę jest genialne, bardzo fajne narzędzie, natomiast jeżeli ja się z tym nie czuję dobrze, no to **ja z tych wszystkich rozwiązań, które różni ludzie proponują na podstawie swoich doświadczeń, potrzebuję znaleźć taką kombinację, która jest dla mnie dobra. I to już jest moje zadanie. I tego nikt za mnie nie zrobi.**

K: Pięknie to powiedziałaś. Myślę, że kończąc, bo to jest przepiękna puenta, że nikt tego za ciebie nie zrobi, czyli sami musimy dojść do siebie de facto. Do tego *moi*, jak ja to lubię nazywać, jako że jesteśmy w rozmowie *the stories of moi*.

Na koniec.

**K.// Powiedziałaś, że jesteś wrażliwa.
Powiedziałaś, że jesteś ambitna.
Powiedziałaś, że jesteś elastyczna.
Powiedziałaś, że jesteś różna.
I że jesteś silna i delikatna. Ja myślę,
że to jest przepiękna kombinacja.
Przepiękna kombinacja, która jest też
cudownym wyposażeniem na to, żeby iść
dalej ze sobą i odkrywać dalej siebie.**

Ja ze swojej strony serdecznie ci dziękuję za tę rozmowę.
Myślę, że ona była dla mnie niesamowicie ciekawa. Myślałam
sobie o niej przed i pomyślałam sobie, że to popłynie. Zresztą
ja mam takie poczucie, że ja lubię jak ta rozmowa
po prostu płynie. Nie jest ułożona w określonych ramach.
I ona popłynęła. W spodziewanym, i w nie spodziewanym
kierunku. Ja jestem bardzo wdzięczna za to, że ciebie
poznałam i za to, co robimy, jak pracujemy teraz ze sobą.
Tego się kompletnie nie spodziewałam. Tej naszej współpracy.
I jestem też wdzięczna sama sobie, że się na to otworzyłam.
I że pozwoliłam mi, tobie, nam, po prostu w to pójść i w tym
być. I jest mi w tym wspaniale. Też dużo z tego, co mówisz,
jest mi bardzo bliskie, więc tym bardziej się cieszę, że możemy
to też powiedzieć na głos światu. Bardzo ci dziękuję.

A.// Dzięki, Kasia. Tyle dobrych słów to chyba dawno nie
słyszałam. Zawsze mnie to jakoś krępuje, bo to bardzo mile,
co mówisz. Ja też jestem wdzięczna, bo dajesz taką przestrzeń,
w której można się trochę sobie przejrzeć. Zazwyczaj ja jestem
taką przestrzenią, a faktycznie nie dopuszczam do siebie tak
łatwo, żebym tak pozwoliła się sobie rozluźnić i przejrzeć.
Chociaż ostatnio coraz częściej. I podobają mi się takie
rozmowy.

Kiedys wydawało mi się, że każda rozmowa musi gdzieś prowadzić, być zadaniowa, mieć właśnie ramy i konkret. I najlepiej, żeby wszystko było określone, zdecydowane. To pozornie daje poczucie bezpieczeństwa. A właśnie takie rozmowy, jak my teraz mamy - możemy powiedzieć, że nie ma specjalnie konkretnych wniosków, nie ma ostrych punktów, skrajnych emocji, ale **takie też jest życie w tych szarościach, prawda? O tym, co pomiędzy, o tym, że czasem jest tak, że czasem tak, że czasem nie wiemy, że badamy. To właśnie o tym jest ta droga. O tym, że czasem mam tak i mnie to zaskakuje jak mam, a czasem myślę inaczej. I fajnie jest mieć taką przestrzeń, i też takich ludzi wokół siebie, wśród których możemy te myśli wypowiedzieć** i te osoby nie oczekują od nas konkretnych decyzji. Od razu nie musi nie musi iść za tym jakieś działanie. Ja długo tak miałam. I nie dawałam sobie czasu, żeby się przejrzeć, zastanowić, powahać. Przestrzeń pomiędzy, tak zwana. A ona jest ważna. I cieszę się, że tak sobie porozmawialiśmy. O takich, ludzkich aspektach.

K.// O życiu po prostu.

A.// O tym, że to nie jest takie czarno-białe. Wszyscy chcielibyśmy mieć gotowy przepis, tak jak na wychowanie dziecka, też każdy chciałby mieć receptę. Nie ma takiej. Ludzie też chcieliby mieć receptę z analizy biznesowej. A ja mówię - nie ma takiej. **Musisz znaleźć swoją receptę na swoje życie, prawda? To, co jest dla ciebie dobre. To jest chyba fajna puenta, że nikt za nas nie przeżyje tego życia.**

K.// Nie można iść na skróty.

A.// Nie można iść na skróty. I ja mam takie poczucie, że tak naprawdę to życie nam się zaczyna wtedy, kiedy po raz pierwszy podejmiemy taką decyzję, że tylko my czujemy, że tak jest, a wszyscy inni mówią nam, że inaczej. I tutaj jest ta pierwsza odwaga. **Ja powiedziałam swojej Ani - wiesz, kiedy dziewczynka staje się kobietą? Wtedy, kiedy pierwszy raz robi to, co ona uważa, chociaż wszyscy inni mówią inaczej. I tak uważam. Myślę, że to też dotyczy mężczyzn, nie tylko kobiet. Wtedy budujemy to zaufanie do siebie i wchodzimy na tę swoją drogę. Już nie potrzebujemy się tak ciągle pytać czy podpieścić na innych. Oczywiście zawsze są takie momenty w życiu, żeby nie było, ale zaczynamy budować to takie - po swojemu.**

K.// Kropka.

A.// Kropka.



16 września 2023

Produkcja:
Katarzyna Widz // the stories of moi
Zdjęcia:
Paweł Tworek

the stories of *Moi*